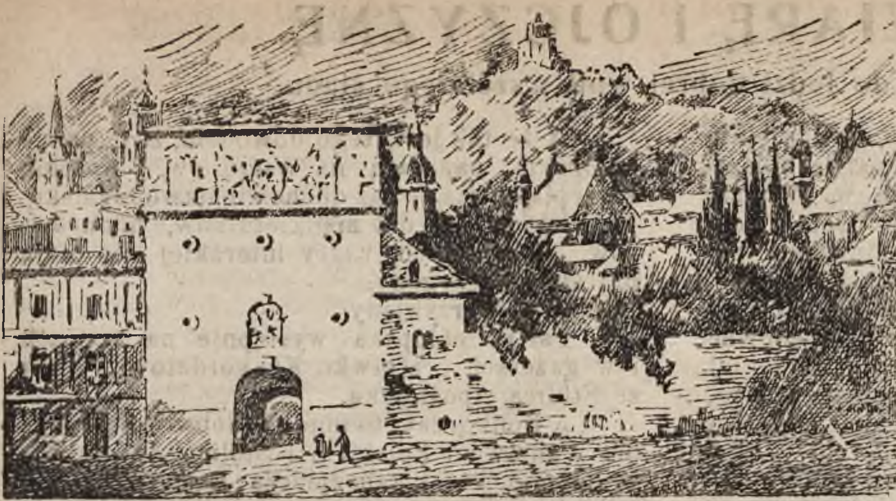
15-go sierpnia 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 33.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

PRACA I OŚWIATA.

Praca i oświata, to dwie najmocniejsze podstawy dobrobytu i potęgi narodów. Jeżeli się przyjrzymy życiu narodów obcych, to zobaczymy, że jedne narody, jak Duńczycy, Niemcy, Francuzi, żyją lepiej od nas, są znacznie od nas bogatsze, inne, jak Rosjanie, Rumuni, są od nas biedniejsze.

Ta różnica w stopniu dobrobytu narodów, pochodzi nietylko z bogactw naturalnych kraju. W małej Danji, gdzie przeciętny rolnik ma o wiele mniej ziemi niż u nas, jest jednak od naszego bogatszy.

Dlaczego tak jest?

Jest tak dlatego, że narody bogatsze są pracowite i mają wysoką oświatę.

U nas niestety niema dostatecznego zrozumienia ważności tych dwóch czynników bogactwa narodowego.

Wprawdzie rolnik i robotnik pracuje u nas ciężko, niema u nas zamiłowania i przywiązania do pracy. Jeszcze na wsi jest lepiej, ale w mieście prawie każdy uważa pracę za jakąś karę, za nieszczęście i stara się o ile można, żeby tej pracy uniknąć.

W Wilnie zdarzył się właśnie nie dawno wypadek, który to moje twierdzenie usprawiedliwia. Oto jest w Wilnie sporo bezrobotnych, którym magistrat miasta daje obiady, ale za każdy miesiąc obiadów wymaga odpracowenia trzech dni.

Tymczasem niedawno bezrobotni wysłali delegację do prezydenta miasta z żądaniem, by nie zmuszano ich do pracy w ciągu trzech dni w miesiącu, a żeby dawano obiady za darmo.

Czy takie żądanie bezrobotnych jest słuszne? Każdy, kto ma choć trochę rozumu odpowie, że nie. W żadnym kraju kulturalnym nikt nigdy nie wystąpiłby z takiem żądaniem, bo każdy ma wpojone od dzieciństwa, że praca jest naturalnym obowiązkiem każdego zdrowego człowieka, czy biednego, czy bogatego, mężczyzny, czy kobiety. Jeden pracuje w polu, inny w fabryce, inny znowuż w biurze, czy w handlu, ale każdy pracuje według swoich sił i zdolności. Nikomu do głowy nie przyjdzie, żeby od kogokolwiek żądać darmochy. U nas niestety jest wielka łapczywość na darmochę.

Trzeba wyplenić tę łapczywość.

Darmocha nie prowadzi do dobrobytu. Dobrobyt i bogactwo można osiągnąć tylko przez wytrwałą i umiejętną pracę. Żeby zaś praca była umiejętna, żeby dawała owoce, żebyśmy mogli owoce swej pracy odpowiednio wykorzystać, na to potrzebna nam jest oświata.

Oświata też jest u nas niedoceniana, albo błędnie rozumiana. Iluż to rodziców uchyla się od posyłania dzieci do szkoły.

Pracowitość w połączeniu z oświatą to najlepsza rękojmia naszej przyszłości. Zrozumienie tej wielkiej, choć prostej prawdy da nam więcej, niż dziesiątki agitatorów lewicowych, którzy łudzą lud darmochą. Nie słuchajmy więc fałszywych obiecanek--pracujmy i uczmy się.

St. Kodź.

ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ.

Wezwanie do ludzi dobrej woli wszelkiego stanu.

Mnożą się dowody na to, jak wielkie wpływy zdobyła u nas w kraju partja bolszewików (komunistów), szczególnie w Warszawie i wogóle po miastach. Powodzenie rozzuchwala przywódców tego zbrodniczego ruchu. I obecnie czekają oni tylko na okazję, aby tak, jak w Rosji, przy pomocy uzbrojonych wyrzutków społeczeństwa opanować u nas w Polsce władzę. Tęsknią do takiej okazji żydzi, których udział w robocie bolszewickiej u nas widoczny jest dla każdego w każdej mieścinie polskiej.

Komunizm, kierowany przez żydów, dążących do zapanowania nad światem chrześcijańskim, rozumie, że główną przeszkodą, stojącą na drodze do osiągnięcia komunistycznych celów w Polsce, jest przywiązanie narodu polskiego do swojej Ojczyzny i do świętej Wiary ojców.

To też starają się oni te największe skarby nasze podważyć i wyrwać z serc polskich.

Prowadzą więc bolszewicy-komuniści, parobcy Moskwy i słudzy Izraela, zbrodniczą robotę, zmierzającą do ośmieszenia uczuć religijnych wśród chrześcijan - katolików, do obniżenia powagi Kościoła Katolckiego i duchowieństwa, wzywają do zaprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów.

Ze szczególną zajadłością uderza ich agitacja w rodzinę chrześcijańską, ten fundament zdrowia, żywotności, cnoty i siły narodu. Aby zniszczyć rodzinę, bolszewik-komunista pragnie sponiewierać kobietę, zepchnąć ją na stopień zwierzęcia, istoty rozpustnej, bezdomnej, obcej uczuciom tak czcigodnym, jak miłość macierzyńska.

Żydzi komuniści głoszą:

„Żadna komunistka nie usuwa się od walki z religją.

„Niech kobieta jaknajprędzej oswobodzi się od swojego ogniska domowego, niech nie znosi więcej jarzma macierzyńskiego. Kobieta, która kocha swoje dzieci, jest tylko suką, samicą“.

Gdyby te nauki plugawe szły tylko od komunistów, toby naród polski nie tak łatwo im dawał wiarę i ulegał, znając okropne skutki ich roboty w Rosji.

Ale do pomocy w agitacji komunistycznej spieszą socjaliści mleczni bracia komunistów, którzy szczepią te same hasła nienawiści klasowej, wzgardę dla duchowieństwa tęsknotę do „wolnej“ miłości i rozwodów, i wezwaniami szafują do przewrotu.

Nie dziwota, bo i komuniści i socjaliści mają wspólnego mistrza, a jest nim żyd pruski Marks.

Lud katolicki i polski stronił dotąd od socjalistów tak niemal, jak i od komunistów, więc bolszewicy dobrali sobie nową pomoc— przeznaczoną do roboty na wsiach — tak zwane „Stronnictwa Chłopskie“.

Ci mają na ustach „dolę chłopa“ i rolnika, ale w gruncie rzeczy tylko pomagają komunistom osiągnąć ich cele.

A że tak jest, tego dowodem, że i „partje chłopskie“ napadają na Wiarę św. i Kościół, zaczepiając raz po raz duchowieństwo rzymsko-katolickie, gdy dla mankietników, hodurowców, duchownych wiary luterskiej nie mają oni słowa przygany.

A oto przykłady:

Partja chłopska występuje na wiecach i w gazetach przeciwko Konkordatowi Polski ze Stolicą Apostolską.

A Konkordat, to umowa dobrowolna między Państwem Polskiem i Stolicą Apostolską w Rzymie, która zabezpiecza Kościołowi Katolickiemu u nas poszanowanie i opiekę.

Kasy Chorych, w których rządzą i mają utrzymanie agitatorzy socjalistyczni, ściągają z ogółu dwieście miljonów złotych rocznie.

Komuniści, socjaliści, partja chłopska, żądają rozdziału kościoła od państwa, aby wtedy łatwiej każdy mógł napastować Kościół Katolicki, pozbawiony opieki władzy rządowej.

Wyzwolenie i „Stronnictwo Chłopskie“ występują w pismach przeciwko uchwałom biskupów, zgłaszają interpelacje w sejmie, aby minister oświaty skasował władę prefektów w szkołach, bo wywrotowcy nie chcą, aby księża prefekci pilnowali spowiedzi wielkanocnej naszych dzieci i chodzenia dzieci do Kościoła.

Wzywają do odebrania biskupom władzy kanonicznej, do mianowania proboszczów, do odebrania proboszczom władzy w parafji (jak w Rosji) i stworzenia w tym celu czegoś na wzór „sowietów“ rosyjskich.

Wreszcie w sejmie i u rządu domagają się praw dla odczepieńców od Kościoła dla różnych sekt religijnych, a wśród ludu jednają zwolenników dla heretyckiego kościoła „narodowego“, rozpustnych marjawitów i t. p.

A na dowód, że stronnictwa te występują przeciwko narodowi polskiemu, przypominamy „że wyzwolenie i partja chłopska odbierają na kresach wschodnich ziemię Polakom i oddają bezpowrotnie ukraińcom i białorusinom i tłómaczą się tem, że dla nich chłop jest bez różnicy wiary i narodowości.

To też te przeciwkatolickie i przeciwnarodowe partje, które oszukańczo udają poplecznikow chłopa, a w sejmie głosują za socjalistycznemi wnioskami, za które gospodarze dotąd płacą, są niczem innem, jak przednią strażą komunizmu, z którą trzeba walczyć twardo i uświadamiać współbraci o niebezpieczeństwie.

Polacy i Katolicy!

Wiara św., obyczaj praojców, Ziemia Ojczysta, zgodna praca wszystkich stanów pod przewodem ludzi rzetelnych, religijnych i oświeconych — oto nasza siła, nasze oparcie, nasza przyszłość.

Hasłem naszem, jak przed wiekami: „Bóg i Ojczyzna“.

Za tem hasłem idąc, nie damy się żydom, bolszewikom, ani ich parobkom chłopskim. Pod tem zawołaniem budując ład w Polsce, uczynimy z Ojczyzny naszej taką siłę, że nie poradzi jej nawet podstępny Niemiec, sojusznik żydowski.

Socjaliści przeciw religji.

Wychodzi w Łodzi pismo, ani nie prawicowe, ani nie klerykalne, lecz bezpartyjne „Kurjer Łódzki" i w artykule pod tytułem w nagłówku pisze, co następuje:

„W piątek, dn. 22 lipca r. b. odbyło się posiedzenie zarządu Kasy Chorych, na którem omawiano program otwarcia nowej lecznicy dla dzieci Tuszynku. Wielką burzę wywołał wniosek członka zarządu, ławnika Adamskiego, ażeby uzupełnić program uroczystości punktem pominiętym, a mianowicie poświęceniem lecznicy przez księdza katolickiego. Po zgłoszeniu tego wniosku zawrzało w obozie socjalistycznym, jak w ulu. Pp. Rapalski, Wojdan, Purtal, Milman silili się udowodnić, że poświęcenie jest zbędne, a gdyby już musiało być, to trzebaby poprosić do tej uroczystości przedstawicieli wszystkich wyznań i sekt itd. itd. i wzywali ławnika Adamskiego do cofnięcia wniosku. P. Adamski oświadczył, że uważa tę sprawę za sprawę zasadniczą, nietylko dla niego osobiście, ale i dla olbrzymiej większości członków Kasy Chorych i wniosku nie cofnie. Po długiej i mętnej dyskusji bez zachowania jakichkolwiek form regulaminu obrad głosami P. P. S., Bundu i przedstawicieli przemysłowców zasadę poświęcenia odrzucono. Tak więc byliśmy niedawno świadkami bezwyznaniowego otwarcia lecznicy w Zgierzu, obecnie takież samo otwarcie odbyło się 31 lipca r. b w Tuszynku".

Jest to jeszcze jeden dowód, iż socjaliści są partją zdecydowanie walczącą z Kościołem i religją katolicką. Takimi są nietylko polscy socjaliści, ich towarzysze we Francji robią to samo.

Przywódca francuskiej radykalno - socjalistycznej partji Maurycy Sarraut wygłosi w dniu 17 ub. m. w Tuluzie mowę, w której wyraźnie podkreślił, iż w nadchodzącej walce wyborczej muszą zrobić wszystko, by nie dopuścić do parlamentu francuskiego przedstawicieli Ligi Katolickiej. Partja ta walkę z Kościołem uważa za główne swoje zadanie.

Wypadki wyżej przytoczone powinny otworzyć oczy tym wszystkim, którzy wierzą, iż socjaliści są tylko partją polityczną, dla religji obojętną. Dowody ich działalności stwierdzają, iż są oni zdecydowanymi wrogami Kościoła katolickiego.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Cudy w Lourdes. Gazety donoszą o 2 wypadkach cudownych uzdrowień w Lourdes. Dwie wieśniaczki portugalskie nazwiskiem Diaz i Maseda, z których pierwsza cierpiała od lat na wrzody w żołądku, a druga zupełnie sparaliżowana, odbyły pielgrzymkę do Lourdes. Po udzieleniu błogosławieństwa obie kobiety ozdrowiały, co wywołało wybuch entuzjazmu wśród wiernych. W Lizbonie odprawiono nabożeństwa dziękczynne.

Zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji. Jak wiadomo, we Francji mieszka znaczna ilość robotników polskich, którzy tam udali się w poszukiwaniu pracy. Dla dzieci robotników istnieje szereg szkół polskich, w których uczą nauczyciele Polacy.

Co roku odbywają się zjazdy nauczycielstwa polskiego we Francji i z każdym rokiem wzrasta ich znaczenie. Zjazd tegoroczny w dn. 31 ub. m. i 1 b. m. był niewątpliwie pożyteczny w swych skutkach zarówno dla szkolnictwa polskiego jak i dla wychodztwa. Z okazji zjazdu warto rzucić okiem na historję szkolnictwa polskiego we Francji.

Fakt, że wychodztwo polskie pozostało przez pierwsze lata bez opieki szkolnej (gdyż trudno uważać, aby pierwsze szkoły polskie były uważane za początki normalnego szkolnictwa) jest następstwem przepatrzenia tej niezmiernie ważnej kwestji przez delegację polską przy układaniu konwencji.

Trzeba było dopiero parcia od dołu, aby kwestję tę wzięto pod obrady. W rezultacie doprowadzono do znanego listu p. Peyerimhoffa, który jest jedyną deklaracją francuską, pół oficjalną, tyczącą się szkolnictwa. Z pominięcia szkolnictwa w konwencji wynikły inne różne następstwa. Mianowicie brak określonego zgóry planu, według którego należało budować szkolnictwo polskie we Francji. Władze nasze były zaskoczone kwestją szkolną. Dzisiaj stwierdzić należy konsolidację stosunków szkolnych. Kierownicy szkolnictwa mają świadomość celów tego szkolnictwa. Doświadczenie wskazało im metodę pracy. Skład nauczycielstwa pozostaje prawie niezmieniony. Wielu nauczycieli oddaje się pracy społecznej i uzupełnia w sposób szczęśliwy swą rolę na emigracji. Nie ulega zaś wątpliwości, że ksiądz i nauczyciel, jedyni przedstawiciele inteligencji stale przebywający wśród robotników, posiadają nieocenione znaczenie dla przyszłości moralnej i narodowej emigracji.

RUMUNJA

Niepokojące zachowanie się księcia Karola. Rumunja przeżywa czas pod znakiem zapytania. Bawiący w Paryżu ks. Karol swem zachowaniem się niepokoi rząd rumuński. Jak wiemy, książe Karol, najstarszy syn zmarłego króla Ferdynanda, był następcą tronu. Ożeniony z córką króla greckiego, miał z nią syna Michała, obecnego małoletniego króla Rumunji. Jako ojciec nawiązał stosunek miłosny z jakąś żydówką i wyjechał zagranicę. Na wezwanie ojca nie powrócił do kraju, poczem zrzekł się tronu na rzecz małoletniego syna Michała. Obecnie Michał 6-cioletni króluje, rządy sprawuje regencja, złożona z arcybiskupa i prezesa sądu najwyższego, obydwu zgrzybiałych starców, nadto księcia Mikołaja, człowieka bardzo młodego. Rządy rzeczywiste dzierży minister Bratianu, wróg księcia Karola. Książe Karol ma wielu zwolenników w armji, a nadto popierają go przeciwnicy ministra Bratianu z generałem Averesku na czele. Książe Karol w rozmowie z wybitnymi ludźmi we Francji opowiada, że jego obowiązkiem jest czuwać nad wielkością Rumunji i losami swego małoletniego syna, że na wypadek zwrócenia się do niego narodu rumuńskiego, da odpowiedź na jego wezwanie. Można się domyślać, co te słowa dwuznaczne oznaczają. Rumunja może niedługo znaleźć się w ogniu wojny domowej o tron.

LITWA.

Proces w sprawie wypadków w kościele św. Trójcy w Kownie. Kościół św. Trójcy jest jedynym kościołem w Kownie, w którym nabożeństwo dodatkowe i kazania odbywają się w języku polskim. Część najzajadlejszych Litwinów chciałaby pozbawić zupełnie ludność polską Kowna prawa modlenia się po polsku w kościele. W tym celu w lipcu roku zeszłego podczas procesji polskiej, która wyszła z kościoła na ulicę z polskiemi śpiewami, Litwini urządzili awanturę i pobili biorących udział w procesji Polaków.

Obecnie dowiadujemy się, że śledztwo w tej sprawie zostało już zakończone i awanturnicy wkrótce staną przed sądem.

Oskarżonych o wywołanie awantury jest z górą 30 osób.

ROSJA.

Niepowodzenie komunizmu na Ukrainie. Niedawno odbyło się w Charkowie zebranie władz centralnych tamtejszej partji komunistycznej polskiej. Stwierdzono widocznie słabe oddziaływanie komunistów na ludność polską, skoro powzięto szereg rezolucyj, w których postanowiono zwalczać politykę jedności narodowej polskiej, pod której wpływem znajduje się większość Polaków, żyjących na terytorjum Ukrainy i wzmożenie akcji klasowej. Dalsze rezolucje stwierdzają wpływy duchowieństwa katolickiego na tę ludność i dlatego zażądano zwiększenia represji przeciwko duchowieństwu polskiemu. Pomocy ekonomicznej i finansowej powinno się udzielać tylko tym Polakom, którzy się zdeklarują, jako komuniści.

„Leningrad“ otoczony płomieniami. Donoszą z Leningradu, iż w pobliżu tego miasta płonie na wielkich przestrzeniach las. W rejonie stacji Glasnoje pożar doszedł do wielkich kopalni torfu, których skrawek zaczął się już palić. Do walki z ogromną katastrofą zmobilizowano około 1.000 robotników i oddziały saperskie.

„Wojenizacja wypoczynku“. W poszukiwaniu coraz to nowych sposobów skutecznej „wojenizacji“ ludności rosyjskiej, działacze sowieccy postanowili „zwojenizować również wypoczynek letni urzędników i uczącej się młodzieży. Autorem szczególnego tego projektu jest członek rewolucyjnego sowietu wojennego, Podwojski, który uważa, że pracownicy i urzędnicy powinni swój urlop dwutygodniowy przepędzać w obozach leśnych w atmosferze, przypominającej atmosferę wojenną. Przebywający na urlopie urzędnicy i robotnicy, powinni zaznajomić się z bronią, z mapami strategicznemi, z kompasami, ze sposobami sygnalizacji z orjentacją w nocy i t. d.

Podwojski jest zdania, że władze sowieckie winny wyrobić wśród młodzieży zamiłowanie do wypoczynku zwojenizowanego“. W roku bieżącym wysłano do obozów letnich liczne grupy młodzieży sowieckiej, a w ten sposób zapoczątkowana została akcja na rzecz „wojenizacji“ wypoczynku letniego dziatwy szkolnej.

AMERYKA.

Usuwająca się góra zasypała przędzalnię. W Kolumbji, w Ameryce Południowej, w pobliżu miasta Medellin, wielka przędzalnia została niespodziewanie zasypana przez obsuwającą się górę. W przędzalni znajdowało się 60 dziewcząt, których do tej pory nie wydobyto z pod ziemi. Obsunięcie się góry spowodowały długotrwałe deszcze. Przesunięcie się zaś wielkiej masy ziemi było tak zupełne, że przędzalnia zniknęła pod nowo powstałem wzgórzem.

CHINY.

100.000 ofiar trzęsienia ziemi w Chinach. Z listu angielskiego misjonarza Budenbroka z Chin centralnych, wynika, że ostatnie trzęsienie ziemi w Chinach 23 maja b. r. należało do najcięższych katastrof tego rodzaju w historji świata.

List zawiera straszne szczegóły o tem trzęsieniu ziemi. Pociągnęło ono za sobą — jak ocenia misjonarz — conajmniej 100.000 ofiar w ludziach, trzy miasta zostały zupełnie zburzone, mianowicie Wi Siang, liczące 174.000 mieszkańców i Ku-Lang, liczące 54000 mieszkańców. W samem Liang-Czau straciło życie conajmniej 10.000 osób. Nędza wśród pozostałej przy życiu ludności jest nieopisana. Misjonarz wzywa do bezwłocznej pomocy dla nieszczęśliwej ludności.

Wyrzuty sumienia dręczą czerwonych katów.

W Charbinie popełnił samobójstwo przez powieszenie słynny czekista Józef Hazan, jeden z uczestników zamordowania cara Mikołaja II i członków jego rodziny w Jekaterynburgu. Przedtem zajmował Hazan stanowisko w „czrezwyczajce“ w Kijowie i był jednym z morderców metropolity prawosławnego Włodzimierza w tym mieście. Wskutek udziału w morderstwie cara odznaczony był Hazan orderem „Czerwonego Sztandaru“, ostatnio zajmował w Charbinie stanowisko członka zarządu kolei wschodnio-chińskiej z ramienia rządu sowieckiego. Samobójstwo popełnił w przypadku silnego rozstroju nerwowego. Na kilka dni przed samobójstwem zjawił się Hazan w jednej z cerkwi charbińskich podczas odprawiania nabożeństwa za duszę cara Mikołaja II w 9-tą rocznicę jego śmierci. Obecność mordercy w cerkwi wywoła ogólne poruszenie i tylko dzięki zimnej krwi jednego z księży, który przemówił do modlących się, nie doszło do bójki w cerkwi. Hazan musiał jednak opuścić świątynię. Obecnie popełnione przez niego samobójstwo każe przypuszczać, że Hazan dręczony był ostatniemi czasy wyrzutami sumienia.

Również osławiony były dyktator komunistyczny Węgier Bela-Kun chory jest na rozstrój nerwowy i znajduje się obecnie w sanatorjum w byłym majątku carskim Liwadja na Krymie.

Z całej Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu. — Od 1 do 6 sierpnia P. Prezydent Rzeczypospolitej przebywał na Pomorzu. W ciągu tego czasu P. Prezydent odwiedził Toruń, Grudziądz, Gdynię i wybrzeże morskie. Ludność miejscowa wszędzie entuzjastycznie witała najwyższego dostojnika państwa.

Podczas pobytu w Toruniu P. Prezydent wygłosił mowę, w której powiedział między innemi:

Polska, jak długa i szeroka, jedną wolą kieruje się z Wami, że Wasze potrzeby i Wasze troski są potrzebami i są troskami całej wielkiej naszej Ojczyzny. Byliście tutaj żywym przykładem, jak siłą ukochania, zgodą społeczną i pracą mrówczą i zorganizowaną można się bronić i bronić przed zakusami największych zdawało się potęg. Teraz, kiedy zdecydowana wola całego Narodu i siła tego państwa zapewnia Wam możność swobodnego i spokojnego rozwoju, musicie się stać przykładem zgodnej pracy społeczeństwa, karności i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej. Polska wzmaga się i tężeje, każdy rok nowy przynosi widoczne owoce poprawy gospodarstwa narodowego. Możemy wszyscy z ufnością spoglądać w przyszłość. Wy pomorzanie macie tutaj jeszcze jeden obowiązek szczególny, musicie czuwać, ażeby nikt w Waszych szeregach nie dawał wiary tak często i umyślnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek objektem przetargu w polityce światowej. Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska, dość silna, ażeby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa. Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należeć będą tylko do Polski i do Was".

Mowa ta, jak i sam pobyt P. Prezydenta na Pomorzu wywołały bardzo wielkie niezadowolenie w Niemczech. Niemcy, jak wiadomo ciągle marzą o odebraniu od nas Pomorza i twierdzą, że ludność tej dzielnicy nie chce do Polski należyć.

Gorące przyjęcie, jakiego P. Prezydent doznał na Pomorzu, świadczy, że tak nie jest, że ludność jest szczerze do Polski przywiązana.

Mocne słowa P. Prezydenta, że Pomorze nie może być przedmiotem targów, dały Niemcom do zrozumienia, że Polska nigdy nikomu Pomorza nie odstąpi i zdecydowana jest bronić tej ziemi wszystkiemi siłami.

Pogłoski o rokowaniach z Litwą. W sferach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, że wyjazd marszałka Piłsudskiego do Wilna miał związek z kwestją nawiązania stosunków polsko-litewskich.

Jak wiadomo, w Kownie pracuje w tym kierunku dyplomacja angielska, dla której litewski pomost niemiecko-bolszewicki jest wysoce niewygodny. która chciałaby przyjść z pomocą przemysłowcom eksploatującym puszczę białowieską i zainteresowanym żywotnie w udostępnieniu spławu Niemnem. W tym samym duchu, acz z innych przyczyn, pracuje dyplomacja francuska, taki też cel miał pobyt w Kownie gen. Le Rond.

Podobno istnieją widoki doprowadzenia do porozumienia na podstawie formuły maskującej rezygnację dążeń litewskich do posiadania Wilna. Rząd Waldemarasa, znajdując się w trudnej sytuacji wobec opozycji wszystkich prawie stronnictw, stara się o poparcie ziemiaństwa litewskiego za cenę złagodzenia reformy rolnej. Dlatego jednak jest on coraz skłonniejszym do ugody z Polską.

„Władysław IV". Wedle doniesień pism dawniejszy francuski krążownik D'Entrocasteaux, zakupiony przez rząd polski dla polskiej marynarki wojennej, opuścił niedawno port w Cherbourgu, udając się pod flagą polską i z polską załogą do Gdyni. Krążownik ten otrzymał nazwę „Władysława IV" i służyć będzie jako okręt szkolny dla polskiej marynarki wojennej. Krążownik ten posiada 8.120 ton pojemności. Na jego uzbrojenie składają się dwa działa 24 ctm. oraz 24 działa mniejszego kalibru.

W rocznicę zgonu Asnyka. Kraków obchodził uroczyście 30 rocznicę zgonu znanego poety Asnyka. Dnia 2 b. m. odbyła się na Skałce Msza żałobna. Żałobne egzekwje odprawił O. Łoziński z zakonu Paulinów. Kryptę zapełniły liczne rzesze publiczności, delegacja nauczycielska oraz młodzież szkolna. Obecni byli również reprezentanci województwa, prezydjum miasta, wojskowości, przedstawiciele P. S. L., wreszcie członkowie redakcji „Nowej Reformy", której zmarły był swego czasu naczelnym redaktorem. Obecny naczelny redaktor „Nowej Reformy" Konopiński złożył imieniem redakcji wieniec na sarkofagu poety. Dzisiejsze dzienniki przynoszą wspomnienia, poświecone pamięci poety.

Oświata spółdzielcza. Ruch spółdzielczy u nas w Polsce rozwija się ze zdumiewającą szybkością, jako jedną z palących spraw wysunął kwestję tworzenia własnego szkolnictwa, które na razie w formie Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych drugi rok będą prowadzone przez „dział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Polskiej. Z dnia 1 października rozpoczyna się rok szkolny 1927-28. Program kursów obejmuje zarówno zagadnienia praktyczne jak i teoretyczne ruchu spółdzielczego spożywców. Program jest ściśle przystosowany do potrzeb praktycznej działalności na polu spółdzielczości spożywców. Na Kursy te powinni w pierwszym rzędzie zapisywać się pracownicy spółdzielni, członkowie Zarządów i Rad Nadzorczych, wreszcie członkowie spółdzielni.

Zapisy na 1-szy trymestr będą przyjmowane do 15 września, po tym terminie zgłaszających się zaliczać się będzie na następne trymestry, które rozpoczną się z dn. 1 stycznia i 1 kwietnia r. p.

Wszelkich informacji udziela Sekretarjat Kursów—Warszawa, ul. Grażyny 13, skrzynka pocztowa 38.

Zdrowotność bydła w województwie wileńskiem. Według danych urzędowych zdrowotność bydła domowego na Wileńszczyźnie w porównaniu do innych dzielnic Polski jest zadawalniająca. Z wypadków zapadnięć wśród bydła w m. b. zanotowano u koni nosaciznę

w pow. Dziśnieńskim, zołzy w Święciańskim i Wilejskim, świerzb w Brasławskim i Dziśnieńskim; u świń rożycę w Oszmiańskim, Święciańskim i Mołodeczańskim, pomór i zarazę świń w Dziśnieńskim i Wileńsko-Trockim. Najwięcej notowane są wypadki wścieklizny w Dziśnieńskim, Oszmiańskim, Postawskim, Wilejskim; Wileńsko-Trockim. Malarję u bydła zanotowano w Oszmiańskim, Święciańskim, i Wileńsko-Trockim.

Udaremnienie ohydnej zbrodni starca. W czasie odpustu w klasztorze OO. Dominikanów w Brodach (Małopolska) zginęła kilkuletnia dziewczynka, której nie zdołano zrazu odszukać. Dziewczynkę tę odnaleziono w sposób iście niezwykły. Oto przejeżdżający drogą wzdłuż łanów zbożowych pewien pan, usłyszał jęki, wydobywające się z łanu. Nie namyślając się, zsiadł ów pan z bryczki, dotarł do miejsca, skąd jęki dochodziły i był świadkiem ohydnej sceny. Nad leżącą dziewczynką klęczał starzec, żebrzący po odpustach i zabierał się do wydłubywania jej oczu. Dziewczynka miała usta zakneblowane. Spłoszony okrzykiem zgrozy żebrak zbiegł. Dziewczynkę odwieziono do klasztoru, gdzie już wiedziano o nazwisku dziecka i oddano je matce.

Pociąg w płomieniach. W ub. niedzielę w pobliżu Gałkowa z wagonu II-ej klasy pociągu Skarżysko—Łódź dały się słyszeć przeraźliwe krzyki. Wśród pasażerów, jadących tych pociągiem powstało wielkie zamieszanie. Maszynista został zmuszony natychmiast zatrzymać pociąg. Jak się okazało płonął wagon II-ej klasy pełen pasażerów. Nieszczęśliwe ofiary natychmiast wydobyto z płonącego wagonu. W celu uniknięcia groźnych następstw, służba kolejowa odpięła od reszty pociągu płonący wagon. Pociąg zatrzymał się w drodze pół godziny. Pasażerowie przenieśli się do drugiego wagonu. Jak się okazało wagon zapalił się z powodu silnego tarcia w osiach, które nie były smarowane.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	14 sierpnia	w Wornianach
w poniedz.	15 „	„ Graużyszkach
we wtorek	16 „	„ Krewie
we środę	17 „	„ Rukojniach
we czwartek	18 „	„ Zamoszu
w piątek	19 „	„ Połuszu
w sobote	20 „	„ Starych Trokach
w niedzielę	21 „	„ Święcianach

Odpusty: 15 sierpnia: w Białymstoku, Budsławiu, Dereczynie, Grodnie, Kabelu, Konstantynowie, Kozłowiczach, Kraśnem, Krzemienicach, Kwasówce, Massalanach, Mejszagole, Miorach, Nowym Dworze, Oborku, Odelsku, Pieskach, Podborzu, Prozorokach, Rendzinowszczyźnie, Różance, Słonimie, Turgielach, Żeladzi, Żołudku.

16 sierpnia: Daugieliszkach, Kluszczanach, Waszkiewiczach, Białymstoku, Grandziczach.

Listy z miasteczek i wsi.

Wieś Ziembce, (gm. Woropajewskiej).

Niedawno spaliło się u nas 22 domy mieszkalne z zabudowaniami mieszkalnemi wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez małoletniego Józefa Rajczonka, który znalazł nabój karabinowy, wydobył kulę, zatknął watą gilzę, nasypał prochu i w obecności kilku rówieśników postawił ładunek pod strzechą słomianą w stajni i zapalił zapałką. Nastąpił wybuch i dach stajni zapłonął, a w przeciągu kilku minut i pozostałe zabudowania. Pożar rozszerzył się na pozostałe 22 domy mieszkalne, gdyż wszyscy starsi ze wsi byli zajęci pracą w polu. Straty wynoszą ogólnie 32.122 zł.

Wilejka powiatowa.

Niedawno, bo 30 ub. m. odbyła się w Wilejce niezwykła uroczystość. Otóż najstarszy wiekiem i kapłaństwem w całej Polsce, najczcigodniejszy ks. Michał Głębocki obchodził jubileusz. Obchodził on w tym dniu 70 cioletni, od chwili, kiedy po raz pierwszy wkładał na siebie sukienkę duchowną. Czczony i szanowany przez swoich dawnych Orniańskich parafjan, Szanowny Jubilat doczekał się rzadkiej, lecz szczęśliwej chwili, w której mógł odprawić jubileuszową mszę św. W dniu tym zebrało się bardzo dużo osób w kaplicy domowej z przylegającym dużym pokojem.

Osobisty przyjaciel Jubilata wypowiedział mowę o życiu Jubilata.

O godz. 12-ej w południe przedstawiciele różnych instytucji składali życzenia Sz. Jubilatowi, a ks. dziekan wygłosił na cześć Jubilata bardzo ładne przemówienie.

Zdziwiło obecnych, że na tak wielkiej a rzadkiej uroczystości nie było p. starosty, p. burmistrza, ani ich przedstawicieli. A przecież to prawdziwe szczęście mieć w swojem mieście najstarszego z całej Polski kapłana, któremu Bóg daje tyle sił, iż może nam jeszcze pobłogosławić. J.

Wieś Zapole, (pow. Lidzki).

Dnia 23 lipca była u nas ogromna burza i piorun uderzył o godz. 12-ej w dzień w stodołę należącą do Wincentego Ułana. Tylko dzięki natychmiastowej pomocy ludzi miejscowych i sąsiadów z innych wiosek, pożar nie przeszedł na inne budynki. Pożar zagrażał całej wiosce, bo wiatr był duży, a budynki u nas ciasno wybudowane. Wincenty Ułan ma dość duże straty, bo prócz stodoły spaliło się dwoje cieląt, kilka owiec, wozy gospodarskie i bryczka, sieczkarnia i wszystkie narzędzia gospodarskie rolnicze, a także 12 wozów koniczyny. Prócz tego zostało od pioruna porażonych kilka osób, znajdujących się wówczas w stodole przy strzyżeniu owiec.

Dn. 20-go lipca zaś w trzech wioskach: Ryłówce, Molgi i Jewsiewicze grad zupełnie zniszczył zasiewy, a burza połamała dużo lasu i powyrywała drzewa, nawet z korzeniami, z niektórych zaś budynków pozrywał dachy.

Kazimierz Musiejka.

Zbieranie ziół leczniczych.

Dużo ziół, których u nas używa się do celów leczniczych, sprowadzaliśmy z zagranicy. Tej zależności od zagranicy i z tem połączonemu odpływowi pieniądza na zakup towaru możnaby skutecznie przeciwdziałać, o ileby zbieranie tych właśnie ziół, które było dawniej rozpowszechnionym zwyczajem, całkiem nie ustało.

Przeto uważać należy za wskazane i za obowiązek wobec Ojczyzny powrócić do dawniejszych zwyczajów i zbieraniem pożytecznych roślin starannie się zająć. Główny cel takiej pracy to nie tylko pokrycie własnego zapotrzebowania, ale raczej zasilenie przez masowe zbieranie hurtownego handlu.

Zawsze i wszędzie musi się bacznie na to zważać, by przy zbieraniu ziół nie niszczyć zasiewów, łąk i lasów, by szkody, przez to wyrządzone, nie były większe, jak pożytek dla ogółu. Kto zioła lecznicze zbiera, powinien sobie uprzytomnić, że do powyższych celów przeznaczone części roślin powinny posiadać jak najwięcej substancyj leczniczych. Należy przeto przy takich roślinach zważać na odpowiednią porę roku i dnia, wybierać najodpowiedniejszy stan wzrostu.

Także od sposobu suszenia zależy dobroć towaru. Ze względu na porę zbierania uważa się w ogólności powszechnie, że pracę powinno się wtenczas rozpocząć, gdy rośliny nagromadzone materjały do wydawania nowych pędów, liści i kwiecia, owoców jeszcze nie spotrzebowały. Wskazanem więc będzie grzebać korzenie w jesieni lub na wiosnę. Zioła — to znaczy w zrozumieniu leczniczem tylko tę całą nadziemną roślinę — zbiera się podczas rozwoju kwiatostanu, a liście bierze się tylko od kwitnących roślin. Od niektórych gatunków ziół zbiera się tylko łodygę, od innych zaś końce gałązek, a kwiecie od młodych, już rozpuszczonych pękówek, w czasie największego wonnienia. Owoc i nasiona powinno się sprzątać w stanie zupełnej dojrzałości.

Pora dnia przy zbieraniu podziemnych części roślin nie gra żadnej roli, jest natomiast przy nadziemnych o wielkiem znaczeniu. Pod żadnym warunkiem nie powinno się zbierać ziół leczniczych w stanie wilgotnym, skropionych rosą, szronem lub deszczem, gdyż przy suszeniu mogą ulec zupełnemu zepsuciu. Powszechnie uważa się za wskazane, urządzić zbieranie w dni suche, o ile możności słoneczne. Praktycznem jest zbieranie wczesnym rankiem, przed rozwinięciem liści. W każdym bądź razie powinno się tylko te części poszczególnych roślin uwzględniać, które są najodpowiedniejsze, mogą to być tylko korzenie, albo liście, albo kwiecie inne części tylko towar zanieczyszczają.

Korzenie się grzebie, oczyszcza z ziemi i płucze o ile możności w płynącej wodzie, Całe rośliny ucina się nożem lub sierpem. liście zrywa się rękoma, a kwiatostany odpowiedniemi nożycami. Nigdy nie należy rozpoczynać zbierania, dopóki się nie ma odpowiedniego miejsca do suszenia. Rzecz jasna, że rośliny suszone bardzo rzadko zatrzymują swój pierwotny kolor. Im staranniej suszenie się odbywa, tem naturalniejszy jest kolor towaru suszonego. Rośliny, zbierane podczas niepogody, dostarczają lichy towar. Taksamo ujemnie na jakość towaru działa ta okoliczność, jeżeli suszone zioła układa się zbyt wysoko, gdyż w obu wypadkach najistotniejsze pozostałości roślin przez fermentację zostaną zniszczone. Sposób suszenia stosuje się zawsze według właściwości sprzątanych części roślin. Całe korzenie wiesza się najdogodniej na sznurze. Grube korzenie będą poprzednio rozpołowione. Liście i kwiecie, owoce i nasiona rozpościera się cienko na dobrze oczyszczonych, papierem wysłanych, przewiewnych strychach. Przy większych ilościach używa się spichrze. W każdym razie pamiętać trzeba o przewietrzeniu, gdyż towar tem piękniejszy, im prędzej suszenie ukończone. Suszenie bezpośrednio na słońcu nie zaleca się. Tymczasem okazały praktyczne np. piece do pieczenia, suszarnie i inne przyrządy do sztucznego ogrzewania.

Szczególną uwagę zaleca się przy zbieraniu ziół trujących. Te powinny być tylko przez dorosłych i nie z innemi roślinami razem zbierane. Uważać należy, aby rękoma nie dotykać ust i ócz, a przed jedzeniem należy ręce myć. Do miejsc suszenia roślin trujących jest dzieciom i zwierzętom domowem wstęp wzbroniony.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Kazimierzowi Musiejce. List pański drukujemy i prosimy o dalszy ciąg wiadomości z gminy Zapole. W sprawie piorunochronu damy w następnym numerze odpowiedni artykuł; prócz tego postaramy się Panu dać szczegółowe informacje.

KALENDARZYK.

14	N.	Euzebjusza kapł.
15	Pon.	**Wniebowzięcie N. M. P.**
16	Wt.	Joachima ojca N. M. P., Rocha W.
17	Śr.	Jacka w., Mirona i Pawła
18	Czw.	Firmina B. W., Agapita M.
19	Piąt.	Marjana i Rufina W. W.
20	Sob.	Bernarda Op., Samuela

Odmiany księżyca.

19 sierpnia ostatnia kwadra godz. 8 m. 55 rano.

Ceny obcych walut.

z dn. 10-go sierpnia 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Po co Amerykanie przyjeżdżali do Polski?

W ostatnich tygodniach wszystkie gazety większych miast naszych pisały o wielkiej wycieczce Polaków z Ameryki, którzy przyjechali odwiedzić Polskę. Braci naszych z Ameryki nazywały gazety Amerykanie, bo oni oddawna tam osiedli i obywatelstwo amerykańskie przyjąć musieli, lecz niemniej Polakami być nie przestali, chociaż do Ameryki znowu wracają.

Siedemset osób mężczyzn, kobiet i młodzieży płci obojga, puściło się w podróż przez ocean, wydając na drogę każdej osoby tam i z powrotem wraz z pobytem na miejscu — koło tysiąca dolarów. Więc musimy postawić pytanie: po co przyjeżdżali? jaka siła ich gnała?

I nie znajdujemy innej odpowiedzi nad tę, iż siłą tą co ich tu przywiodła—to miłość ziemi swojej, miłość Ojczyzny.

Wszyscy prawie uczestnicy wycieczki pochodzą z województwa poznańskiego i opuścili kraj dobrze przed wojną, szukając zarobku. Prusacy co w Poznaniu wówczas panowali, gnębili Polaków różnemi sposobami i wyrzucali z ziemi ojczystej. Szedł lud za morze szukać pracy i lepszej doli. Wyjeżdżali całemi rodzinami robotnicy, rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy, lekarze, technicy, rolnicy i t. d. I tam na ziemi amerykańskiej douczyli się swego fachu, nauczyli angielskiego języka, zdobyli wiele ogólno-kształcących wiadomości, napracowali się rzetelnie, doszli do posiadania własnych przedsiębiorstw, własnych kamienic i mając zapewniony byt— zapragnęli chociaż spójrzeć na wolną dziś ojczyznę.

Do oswobodzenia Jej ciż sami Polacy z Ameryki dzielnie się przyczynili, tworząc czasu wojny armję ochotniczą, która przybyła z Ameryki do Francji, gdzie polskie pułki pod wodzą generała Hallera mężnie się biły z Niemcami, zapewniając tem zmartwychwstanie Polski. To też polskie niebieskie mundury gęsto świeciły wśród wycieczkowiczów amerykańskich, a z kobiet przybyłych nie jedna pielęgnowała lata całe rannych na naszym froncie.

Wszystko to mówi, iż ci tak zwani amerykanie kochali i kochają swą Ojczyznę, Polskę, mimo wielkiego Jej oddalenia i po to odbyli podróż daleką i niebezpieczną, by rozradować serce Jej widokiem.

A teraz drugie pytanie: kto podtrzymywał tę miłość w duszy mężczyzny, zmęczonego wytężoną pracą zarobkową i w duszy dziecka oraz niemowlęcia, co już tam na obczyźnie świat ujrzało?

Odpowiedź będzie — kobieta.

Ona jako żona i matka utrzymywała polski język w domu i polski obyczaj i nie dawała zapomnieć o Wierze i Ojczyźnie. Łatwo zaś było zaniedbać wiary swojej w kraju, gdzie jest dużo sekt, i łatwo było zapomnieć mowy swej tam, gdzie nie ma szkół polskich.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Ameryce są tylko szkoły z językiem wykładowym angielskim, jako państwowym. Inne języki, a w tej liczbie i polski — wykładają się w szkole jako języki. Na myśl tam nie przychodzi żadnym licznym narodowościom dobijać się o swój język wykładowy w szkolnictwie, (jak to się dzieje u nas niestety). I to jest przyczyną, że my hodujemy sobie licznych wrogów w kraju, a Ameryka ma tylko przyjaciół, broniących jej potęgi.

Polska-Amerykanka ma jakby dwie ojczyzny. Ta pierwsza, rodzona, za nią bardziej serce przemawia, za tą drugą — głowa, więc jedna drugiej nie przeszkadza.

Gdym rozmawiała z temi rodaczkami jako członkini Narodowej Organizacji Kobiet, i wyrażałam dla nich wielkie uznanie nasze, — mówiły, iż wszystko co narodowe, jest im bliskie, mówiły, iż dobrze się czują w Ojczyźnie, chociaż tu nie taki jeszcze porządek jak w Ameryce, dziwiły się, iż w Polsce tyle nieprzyzwoitych tańców tańczą, podczas gdy one tam przestrzegają, aby tylko polskie tańce tańczono.

— Małżeństwa — mówiły, w Ameryce wśród Kolonji Polskiej rzadko są mieszane, t. j., że Polacy żenią się przeważnie z Polkami, a Polki za Polaków wychodzą.

To też w mieście Chicago, co ma z górą 3 miljony ludności, pół miljona stanowią Polacy. Mają swoje kościoły, gazety, banki, instytucje, przedsiębiorstwa i t. d. i czują się u siebie.

W domu zaś króluje kobieta-Polka, uczy pacierza w ojczystej mowie, uczy miłować odległą Ojczyznę i iść jej na pomoc gdy zawoła.

Cześć za to Polce-Amerykance, a dla nas kobiet piękny przykład do naśladowania.

W. Ż.

Sekretarjat Nar. Org. Kobiet przeniesiony na Mostową Nr. 5 m. 3. Czynny jest w środy i piątki od godz. 11—1.

Członkinie Zarządu N. O. K. dyżurują w Red. „Głosu Kobiet" (Dominikańska 4) we wtorki i piątki od g. 11½ do 1.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.